№ 170. Warszawa, Poniedziałek 17/29 Września Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80) [illegible] lnie rs. 3 (złp. [illegible] stwie taż sa- [illegible] owincji [illegible] daniem rs. [illegible] artalnie [illegible] erty.

Jutro Ś. Hjeronima R. W. D. K. Wschód słońca o g. 6 m. 0.—Zach. o g. 5 m. 40. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 16 Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.

Od Redakcji.

Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wraz z Przeglądem Rolniczym, Przemysłowym i Handlowym, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Korrespondencje o faktach bieżących, kwestje ekonomiczne i polityczne, krytyka literacka, oraz przeglądy literatury i sztuki coraz szerszy przybiorą zakres. W odcinku drukować będziemy powieści najcelniejszych autorów.

Wszyscy prenumeratorowie Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, tak dotychczasowi jak i nowo zapisujący się, mogą otrzymać w osobnem wydaniu powieść **Z. Kaczkowskiego** p. t.: **STACH Z KĘPY** za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50; za przesyłkę pocztową dodaje się kop. sr. 10.

Dokładamy wszelkich starań celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym regularnéj przesyłki Kroniki, upraszamy więc o nadsyłanie redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo przez nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze Kroniki.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi; a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48;) b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12;) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Na prowincji w Królestwie z pocztą rs. 12 (złp. 80;) kwartalnie rs. 3 (złp. 20.) W cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie.— Zalecamy przytém usilnie szanownym prenumeratorom Kroniki dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą Kronikę odbierać, wymienić *gubernję* a nawet *powiat* w którym stacja ta leży. Dodamy nakoniec, że prenumerując na właściwych pocztamtach: *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, nie należy do tego tytułu *żadnego* więcéj wyrazu dodawać, a przesyłając listy do redakcji trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

Do Redakcji
Kroniki Wiadomości
Krajowych i Zagranicznych
w domu PP. Wizytek pod
Nrem 391 przy ulicy Krakowskie-Przedmiescie.
w Warszawie.

Dodanie bowiem **niewłasciwych** lub **zbytecznych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które redakcja odpowiedzialną być nie może.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 26 sierpnia: Radca stanu hr. Potocki, mistrz obrzędów dworu, kurator honorowy gimnazjum Niemirowskiego, mianowany został rzeczywistym radcą stanu.

Radca kollegjalny, kamerjunkier Słotwiński, marszałek szlachty gubernji Mińskiéj, oraz radcy dworu, kamerjunkrowie Behm i Domejko, marszałkowie szlachty gubernji Jarosławskiéj i Wileńskiéj, mianowani zostali radcami stanu.

Główna kassa oszczędności.— W tygodniu upłynionym do dnia 16 (28) Września roku bieżąc. włącznie, wydano książeczek nowych 64, na które, tudzież na dawniejsze w 291 wnioskach, złożono rubli sr. 5,826 k. 15. Na żądanie 69 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 34 kop. 90½), rub. sr. 3,077 kop. 12 i umorzono książeczek oszczędności 28. Przeto uczestników 8,132 posiada kapitał rubli sreb. 313,771 kop. 53½.—Naczelnik assesor kollegjal. *Giedroyć.*—Buchalter *Krauze.*

— Znany w Warszawie znakomity gitarzysta i wiolonczelista Stanisław Szczepanowski, przybył do Bruxelli po długiéj podróży na wschodzie. W Konstantynopolu, Warnie, Galaczu, Ibraiłowie, Bukareszcie, Jassach, koncerty jego miały wielkie powodzenie. Pan Szczepanowski ma się wkrótce udać do Rossji, ale przed wyjazdem spodziewają się że da się słyszyć w Bruxelli. (*Indep. Belge*).

Kościół św. Jerzego. — Kierunek przemysłowy może nie wykluczać postępu moralnego.— Fabryka machin Evans, Lilpop i spółka, i inne zakłady mechaniczne.

Wiadomo, że zakład mechaniczny, przez lat blisko trzydzieści zaszczytnie znany w naszym kraju pod firmą *Braci Evans*, a dziś *Evans, Lilpop i Spółka*, położony przy ulicy Sto-Jerskiéj pod Nr 1776, mieścił w swoim obrębie mury kościoła ś. Jerzego, który uważano za jeden z najstarożytniejszych w Warszawie. Wedle podania, istniał on już w końcu XII wieku. Kościół ś. Jerzego wspominany jest w r. 1339, kiedy sądzono w Warszawie sprawę krzyżacką. Był on od dawna wcielonym do funduszu opactwa Czerwińskiego i oddanym kanonikom regularnym, którzy i w Czerwińsku mieli swój klasztor, a do których należały dobra Bożęcin pod Warszawą. Od czasu założenia opactwa, zwykle jeden z kanoników regularnych był proboszczem kościoła ś. Jerzego, a dopiero w pierwszéj połowie XV wieku zamieniony został na klasztor tego zakonu, wtedy i probostwo w Bożęcinie do niego było przyłączone.

Ztąd opaci Czerwińscy, którymi pospolicie bywali biskupi, w czasie swego pobytu w Warzawie, zwykle miewali mieszkanie w klasztorze przy kościele św. Jerzego. Nie musiało to jednak bywać zbyt często, bo stosunki między Sto-Jerskimi proboszczami, a Czerwińskimi opatami, ustawicznie bywały zakłócane sporami, których liczne ślady znajdują się w Warszawskim konsy-

CHOROBY WIEKU.

STUDJUM PATHOLOGICZNE

przez

J. I. Kraszewskiego.

(*Ciąg dalszy*).

— Słówko mecenasie, słówko tylko, zawołała przybiegając do niego cała zadyszana i zarumieniona, pozwolisz...?

— Ale, i owszem, całując ją w rękę, rzekł zmięszany starowina — cóż pani każe? co pani każe?

— Z wielką i nieśmiałą przychodzę prośbą, drogi nasz stary przyjacielu. Ja znam dobrze od dawna interesa Porzeczańskie, Michał o nich nie wie tak dokładnie, on się z niemi dopiero oswajać zaczął. wiem że jesteśmy w bardzo złem położeniu, że możeby wypadło się nam wyprzedawać. Zmiłuj się kochany mecenasie, oszczędzaj Michała, żeby go na razie nazbyt nie przestraszać.

— Ale nie ma bo nic tak bardzo złego, — rzekł Manusiewicz wykręcając się.

— Tem bardziéj, przerwała Anna, że ja dla siebie niczego nie potrzebuję i zrzekam się wszystkiego dla Michała. Mama to dobrze wiedziała, bom jéj powtarzała często że za mąż iść nie chcę i nigdy nie pójdę. Nie mam do tego stanu żadnego powołania, dodała z uśmiechem — aż nadto kocham swobodę i niezależność moją, i taka już jestem kapryśna, że niktby pewnie ze mną wyżyć nie potrafił... Michał więc weźmie sobie wszystko... co się tam zostanie, a ja tylko kątek u niego wymawiam.

Manusiewiczowi łzy się w oczach zakręciły.

— Co bo tam, panna Anna plecie! rzekł machając ręką, do czego to, do czego!

— Ale wierzaj mi pan, to postanowienie dawne i nie odmienne, tak być musi, ja bardzo jestem uparta, i jak już raz co powiem... A nie myśl że to tak bezinteresownie czynię, są warunki! Michał musi mnie i Rotmistrza i wszystkich naszych starych sług ojcowskich i macierzyńskich wziąć na barki, żeby im na niczem nie zbywało... to ciężar przecie! i mnie! choć dla siebie ja nic nie chcę!

— Ale pocóż te ofiary? rozdąsawszy się trochę. że go tak złapano, zawołał Manusiewicz, nie będzie tego potrzeba, nie jest już tak źle... damy radę...

— Michasia mi tylko pan oszczędzaj żeby się nie zgryzł i nie brał tego do serca, odparła żywo Anna, już mi pan nie ukrywaj, bo ja wiem i czuję że interesa bardzo nie dobre... ale z Bożą pomocą... o! ja się nie lękam... jakoś to będzie... Byle Michałowi wystarczyło, byle jemu nie brakło, mnie nic nie potrzeba.

Ścisnęła go za rękę i bojąc się żeby jéj niepostrzeżono, uciekła w głąb ogrodu. Manusiewicz ledwie miał czas przyjść do siebie, bo go ta scena poruszyła do głębi, gdy czatujący nań z drugiéj strony ztąż samą myślą Michał nadbiegł i przestraszył chwyciwszy nagle za rękę.

— Kochany mecenasie, zawołał, daruj że ci przerwę ranną modlitwę — cóżeście to tam wczoraj wieczorem naradzali się z Rotmistrzem, to nie bez kozery, znasz już interesa nasze, a boisz się nam powiedzieć że są bardzo złe. Ja to wiem, bom pilno wprzód obrachował nasze położenie, ale mi głównie chodzi o Anusię, Rotmistrza i tych których nam matka poleciła.

Manusiewicz spojrzał nań z pod brwi nawisłych i chciał coś powiedzieć, ale mu się Michał nie dał odezwać.

storzu. Jeden szczególniéj proboszcz, Mikołaj Tyszka (1611—1632) przeszedł innych zawziętością: nikomu się nie opowiedziawszy, chodził on aż u stóp tronu apostolskiego szukać wsparcia dla siebie (a)

Od czasu jak powstał kościół parafjalny Panny Marji, kościół ś. Jerzego począł tracić na znaczeniu. Jednak konstytucją r. 1775 zagwarantowano kanonikom regularnym jego posiadanie, a w. 1783 odzyskał on jeszcze blask chwilowy, dzięki wymowie kanonika *de Fiaselli.* który miewał tu postne kazania i wzywał na nie wiernych przez gazety. Nakoniec w grudniu r. 1819 kościół ś. Jerzego został suprymowany, a w kilka lat późniéj bracia Evans zakładali w jego murach swoją odlewnię.

Kościół ś, Jerzego stawiony był w stylu, jaki widzimy w bardzo wielu staropolskich kościołach, i który właściwie możnaby nazwać polskim. Zdobiła go z boku piękna ośmiogranna wieża, w któréj dolnym piętrze była, jak się zdaje, zakrystja. W ostatnich czasach wieża ta była już na wpół obaloną, kiedy reszta murów jeszcze wcale dobrze się zachowywała. Niepodobna było objąć jednym rzutem oka całości téj wspaniałéj niegdy świątyni, którą okalały zabudowania fabryczne, zewsząd z blizka ją naciskające, i zupełnie zakrywające fronton, do którego jedno ich skrzydło dzis jest przybudowane. Ale za to wewnątrz, okopcone wprawdzie, ale zawsze piękne sklepienie, uderzało oryginalnemi swemi ozdobami. Były to ułożone z cegły luki, wiążące się z sobą symetrycznie i układające się misternie w nieprzerwany szereg kręgów. Nad chórem rysunek ten zmieniał się cokolwiek, a nad wielkim ołtarzem sklepienie przybierało kształt konchy, który tak często można widzieć we framugach staropolskich gmachów.

Powiedzieliśmy, że bracia Evans założyli w tych poważnych murach odlewnię swego zakładu, który takie przybrał rozmiary, że mu dawna odlewnia nie mogła wystarczyć. Trzeba ją było koniecznie rozszerzyć, więc runęła wieża i cała połowa kościoła z chórem pod ciosami mularzy, a na ich miejscu nowe, obszerniejsze powstają mury.

Nie należymy do tych, co zastraszeni industrjalizmem zachodnim, gorzko przeciw niemu uprzedzeni, wyrzekają nań bezwzględnie, i bezwzględnie go potępiają. Owszem, przekonani, że sam nasz narodowy charakter, skłonniejszy do marzeń i poezji, niźli do rachuby, będzie nas chronił od tych dróg poczwarnych, na których się gubi daleki zachód, chętnie witamy przemysł budzący się w naszym kraju. Więcéj powiemy; odstraszać od przemysłu społeczeństwo, które gwałtownie czuje jego potrzebę, a zaledwie zaczyna z nim się obeznawać, jest to, naszém zdaniem, toż samo, co odradzać tracącemu mienie, by, ład u siebie wprowadzając, stanu swych interesów nie polepszał, co, wbrew oczywistości i doświadczeniu, osłabionego na ciele zniechęcać do środków, które organizm jego orzeźwić i wzmocnić mogą. Zapewne pasożyt tuczący się w miękkości i próżniactwie, lub chciwiec duszę sprzedający za pieniądz, godni są pogardy, i słusznie im się nazwa materjalistów należy. Nikt też ich bronić nie będzie. Ale czyliż można o materjalizm pomawiać tego, co mniéj czasu poświęcając poetycznym zapewne, ale często bezładnym i jałowym myślom, nałamałby się tylko do porządku, a rozpoznawszy w koło siebie i obejrzawszy z rozmaitych stron naturę, i nie przestając uwielbiać jéj piękności, potrafiłby nadto dobywać z niéj rozsądnie te skarby, które sama Opatrzność snadź nie na to w nią włożyła, ażeby marniały, a do których dobywania dzień każdy coraz to doskonalsze przynosi mu środki? Przemysł, chociażby tę tylko przynosił korzyść, że wyrywając wyobraźnię ze sfer zbyt mglistych, a sprowadzając umysł na ziemię, nie dozwala mu w niebezpieczną wpadać chorobę, owszem, zmusza go do porządnego i konsekwentnego myślenia, chociażby tę tylko, powiadamy, korzyść przynosił, już byłby rzeczą bardzo zbawienną. To też nie my będziemy przeciw niemu powstawać. Uznając w nim, atoli, konieczność czasów, sympatją zawsze zwracamy się ku wiedzy i pięknu, bo w nich przejawiają się najwznioślejsze siły ludzkiego ducha. Więc oddając co jego każdemu z tych dwóch, cale odrębnych, często sprzecznych ze sobą światów, radzibyśmy, ażeby one współistniały u nas, nietylko nie wadząc sobie wzajemnie, ale szanując się owszem i wspierając. (b) I czemużby u nas być to nie mogło, kiedy gdzieindziéj się dzieje?

Dla tego widok gruzów ś. Jerzego smutne na nas sprawił wrażenie. Trzebaż było, ażeby szanowny zkąd inąd interes przemysłu, tak nieszczęśliwie zetknął się z interesem dziejów naszych i sztuki! Nikogo jednak, prócz losów, nie śmiemy obwiniać. Wiemy to bowiem dobrze, że ocalenie tego rodzaju pamiątek prawie przechodzi możność prywatną, że kiedy na szali przeznaczeń ważą się interes prywatnych, po jednéj stronie, pamiątka obchodząca ogół, po drugiéj, tamta, niestety. najczęściéj przeważa. I trudno ażeby było inaczéj — ofiara byłaby za wielką i mało komu dostępną. Jesteśmy więc na to wyrozumiali, a następnie, dalecy od czynienia wyrzutów domowi Evans, Lilpop i Spółka. Owszem, w tym żalu, którego nie mogliśmy nie doświadczyć, ta jedna myśl nas pocieszała, że właśnie ta nieodżałowana strata drogiéj nam pamiątki, świadczy o niepospolitym wzroście tyle zasłużonego krajowi zakładu, z którego przyczyny zostaliśmy nią dotknięci. Pomyślność społeczeństw, jest summą pomyślności jednostek, które je składają, więc każde prywatne powodzenie obchodzi kraj cały, a nie dopieroż powodzenie przedsięwzięcia, z którém tyle interesów w kraju jest ściśle zespolonych. Skorzystamy więc chętnie z téj zręczności, ażeby poświęcając słów kilka zakładowi pp. Evans, Lilpop i Spółki, i usprawiedliwić ich niejako w obec publiczności, z kroku, do którego koniecznością byli znagleni, i wyrazić im sympatję, z którą witamy wzrost ich pięknego, a tak użytecznego krajowi przedsięwzięcia.

Zakład mechaniczny braci Evans, był pierwszą u nas próbą w tym rodzaju, a jednak, pomimo licznych i rozmaitych trudności jakie miał do zwalczenia, wzrastał on prawie z dniem każdym. Dziś, po 30-letniém blisko istnieniu, przyszedł on do tak przeważnego znaczenia w przemyśle krajowym, tak się zespolił z interesem rozmaitych jego gałęzi, tak się stał niezbędnym prawie dla wielu z nich warunkiem bytu, że rzadkie przemysłowe u nas przedsięwzięcie obejść się bez niego potrafi, owszem, on im w niejednéj rzeczy przewodniczy. To też, należy mu się niewątpliwie jedna z najpiękniejszych kart w dziejach krajowego przemysłu. Zakład to braci Evans dostarczał rolnictwu płużków w rozmaitych systemach, młockarni, sieczkarni, młynków do tłoczenia bobiku, owsa i kartofli, rurek do sączków i rozmaitych innych polepszonych gospodarskich narzędzi. On dla fabryk cukrowych wyrabiał odśrodkowce, płuczki i tartki do buraków, prasy hydrauliczne, pompki i t. d., i t. d.,— młyny, papiernie, olejnie, sukiennie i inne fabryki już w naszym kraju istniejące, zaopatrywały się w znacznéj części przy ulicy Sto-Jerskiéj w potrzebne sobie machiny i narzędzia. Z evansowskiéj wreszcie fabryki wyszła znaczna część schodów i balkonów, zdobiących domy warszawskie, nie jeden ozdobny grobowiec na Powązkach, łóżka nawet, krzesła i kanapki ogrodowe miały swoje miejsce w evansowskim cenniku.

I nietylko obywatele Królestwa w potrzebach swoich udawali się do braci Evans; kljentela ich daléj sięgała. Obstalunek z Litwy, Ukrainy, a nawet dalszych gubernji Cesarstwa, potrącał tu o obstalunek z Kaliskiego i Kujaw, a evansowskie machiny trudne i dalekie odbywały podróże. Słowem, zakład ten stał się środkiem, do którego zbiegały się przemysłowe interesa ogromnéj przestrzeni kraju, czerpiąc spokojną broń swoją w tym wspólnym industrjalnym arsenale.

I nic w tém dziwnego. Nie zapomnijmy bowiem, że zakład braci Evans, na całą tę ogromną przestrzeń, właściwie jednego miał tylko godnego siebie współzawodnika w zakładzie Banku Polskiego na Solcu, który w ostatnich kilku leciech, dzięki sprężystemu i biegłemu zarządowi pp. Rhau niepospolicie się rozwinął. Inne bowiem zakłady tegoż Banku Polskiego: w Dąbrowie, Pankach, Białogonie, mniejszy mają zakres działania, a chociaż po części wyrabiają i machiny, można jednak powiedzieć, że wyłączniéj są poświęcone prostym odlewom żelaznym. Prywatne zaś zakłady są wszy-

(a) Możemy tu jeszcze wymienić następujących kilku proboszczów św. Jerzego; Stanisław Zakrzewski, roku 1623 kaznodzieja i pisarz którego kilka dzieł było drukowanych; Stanisław Swięcicki sufragan żmudzki, biskup znany w historji Warszawy, Jan Słonczewski)1732—1735) Teofil Poniński r. 1777 i Kazim. Sosnowski r. 1785.

(b) Ojciec Felix kapucyn w konferencji mianéj zeszłéj zimy w kościele Notre Dame w Paryżu, pojednał wymownie w imieniu religji rozwój ducha i materji, uprawniając oba i wyznaczając każdemu właściwe mu obowiązki i granice. Odsyłamy czytelnika do téj pięknéj konferencji, która była drukowaną w nrach marcowych b. r. gazety paryzkiéj Union

---

— Posłuchaj że stary przyjacielu, dodał żywo — tu głównie idzie o dwie rzeczy, o ocalenie dla Anusi Porzecza i o samą Anusię aby posag miała... bo jéj potrzebniejszy jak mnie jakiś tam fundusz. Co do mnie, widzisz, ja nic nie chcę i nie wezmę. — Mam tę nieszczęśliwą żyłkę do malarstwa i gospodarz ze mnie żaden, żenić się artyście nie do rzeczy, będę sobie malował i żył przy siostrze. Fałszywe to pojęcie, że kobiecie mniéj potrzeba, właśnie ona będąc słabszą, bezbronną, wystawioną na tysiące niebezpieczeństw, więcéj niż my potrzebuje majątku, który jéj daje położenie pewne w społeczeństwie. Jest mojem nieodwołanem postanowieniem zrzec się wszystkiego na Annę... nie mówcie nic, ale po cichu potrzeba to prawnie przygotować... nieprawdaż? Ja szczerze mówię, nic nie potrzebuję i łaskę mi zrobi przyjmując to odemnie, artysta nic mieć nie powinien, dopiero będę swobodny i szczęśliwy. Gospodarować jéj, pomagać, robić co każecie, podejmuję się chętnie... ale wziąć nic nie chcę i nie wezmę, to co podzielone na dwie schedy, byłoby nieznaczącą drobnostką, połączone zrobi dla niéj zawsze niezły posażek... prawda, kochany Manusiu?

— Ale czegóż pan sobie tem głowę zajmujesz, zdawszy się na mnie, odparł zafrasowany Manusiewicz któremu o to chodziło, żeby się wykręcić od oznajmienia nieprzyjemnéj nowiny — nie ma nic tak złego? czekajcie!! nie potrzebujecie się wyrzekać, będziecie mieli dosyć na was dwoje! zresztą, pozwólcie no! pozwólcie, dajcie czas... ja jeszcze nic nie wiem, z Rotmistrzem się rozmówić muszę.

— Już rób sobie co chcesz, zawołał Michał, ja stan interesów znam i od tego nie odstąpię, bo to moje postanowienie nie złamane... Zrób jak cię proszę i moje zrzeczenie się każ przygotować.

To rzekłszy chłopak, uścisnął przyjaciela i nie postrzegłszy że mu się wciąż łzy w oczach kręciły, uszedł prędko ku domowi.

XXXII.

Na Rotmistrza spadło oznajmienie dzieciom ostateczne o rzeczywistem ich położeniu, wziął się do tego nie wiedząc o rannem spotkaniu mecenasa, po swojemu, to jest serdecznie, rubasznie a dosyć niezgrabnie, ale dzieci które się tylko ukrywały przed sobą z wiadomością smutną, przyjęły ją na wzajem sobie patrzając w oczy i lękając nie o siebie, ale Michał o Annę tylko, Anna o brata. Uścisnęły się w milczeniu, a gdy Rotmistrz oznajmił że Porzecze im zostanie, uradowały się jak by im je kto darował, i podziękowały Bogu za to dobrodziejstwo. Tajemnie tego się tylko lękali żeby im kto rodzinnego kątka nie wydarł, ale i na tę ostatnią, największą ofiarę, serca ich były przygotowane modlitwą i ochotą poświęcenia.

Powoli jakoś Manusiewicz potrafił wyrobić chwilowe milczenie i zebrał się na wykazanie im stanu majątkowego, usiłując przekonać że ofiar sobie czynić nie potrzebowali, i ani jedno ani drugie w téj chwili nie byli do nich obowiązani, a przyjmować ich wzajemnie się wzdrygając, w téj próżnéj walce daremnieby czas tracili, gdy pilniéj wspólnemu niebezpieczeństwu zaradzić należało. Zamilkli więc słuchając go i ciesząc się tylko że dla starych przyjaciół chleba im obojgu wystarczy, że z nikim się rozstawać i nikomu nic ująć nie będą zmuszeni. — Na sprzedaż reszty majątku zgodzili się ochotnie, i ludzi tylko z któremi pożegnać się musieli, żal im było.

— Jusciż w złe ręce ich nie oddamy, zawołał Michał, a choćby nam najdrożéj za te wios-

DODATEK.

stkie na znacznie mniejszą skalę. Największy może z drugorzędnych warszawskich zakład p. *Zakrzewskiego*, położony za miastem między Powązkowskiemi a Wolskiemi rogatkami, przyjmując od braci Evans liczne obstalunki, zostawał nawet w pewnéj od nich zawisłości, równie jak fabryka machin rolniczych p. *Lipskiego*, znajdująca się w Skąpem w gub. Radomskiéj. Co się zaś tyczy zakładów pp. *Graffa* przy Wolskich rogatkach, *Kolbieckiego* na Pradze i innych pomniejszych, te, początkując dopiero, zbyt mało jeszcze są rozwinięte, zanadto szczupłe wreszcie przybierają rozmiary, ażeby mogły z bracią Evans ubiegać się o lepszą. Toż samo prawie powiemy o dalszych tego rodzaju zakładach: Sanguszkowskim w Sławucie i hr. Branickich w Białéjcerkwi, które, chociaż w korzystnych warunkach są położone i piękną przyszłość miećby mogły, dotąd z pieluch wydobyć się nie zdołały. Pierwszy nawet, jak podbiegunowe słońce, zaledwo zeszedł na widnokrąg, już się podobno ma ku zachodowi, a jeśli co najrychléj dzielna administracja w pomoc mu nie przyjdzie, niebawnie będziem go widzieli *przechodzącego do przeszłości* po krótkim i niedojrzałym zawodzie, śród wszelkich możebnych warunków życia, a z niepowetowaną szkodą okolicznego kraju. Smutnaby to rzecz była, bo te kilka lat istnienia tego zakładu przekonały o wysokiéj jego użyteczności, a jego upadek tem byłby dotkliwszy, tem więcéj upokarzający dla kraju, że kiedy najpomyślniejsze okoliczności zapobiedz mu nie zdołały, już chyba tylko ludziom można go będzie przypisać. Drugi w Białéj - cerkwi, — dotąd na małym poprzestając, sam nawet nie mógł się obchodzić bez pomocy zakładu braci Evans, dziś Evans, Lilpop i Spółki, od którego bierze bardzo znaczną część żelaztwa, sam do nich już drzewo tylko dorabiając. Zresztą, wszystkie te zakłady są szczególniéj poświęcone machinom rolniczym, z wyjątkiem Sanguszkowskiego, który może nawet na zbyt szeroką skalę rozpoczął.

Cóżkólwiekbądź, właściciele tych zakładów dobrze o tem wiedzą, że jeśli chwalebną jest rzeczą rozpocząć, piękniejszą i chwalebniejszą wytrwać do końca. Wiemy jak liczne, jak ciężkie mają do pokonania trudności, to też jedynie stałość niezachwiana przy dzielnych środkach i trafnym ich wyborze, mogą takie przedsięwzięcia pożądanym uwieńczyć skutkiem, a położone trudy i poniesione straty czyniąc płodnemi, ugruntować wiarę w możebność pomyślnych skutków. Zwrócimy, przy téj zręczności, uwagę krajowców na to, że jedną z głównych trudności jakie spotykają u nas przedsięwzięcia przemysłowe, jest brak ludzi stosownie wykształconych. Brak podobny czuć się daje w naszéj literaturze, która umysłowym naszym wymaganiom nie wystarcza, widoczniejsze w materjalnem naszem życiu i bycie, gdzie również daleko więcéj konsumujemy, niżli jesteśmy w stanie wyprodukować. Następstwa takiego stanu rzeczy łatwo dają się obrachować, i tem łatwiéj że na nie codziennie patrzymy. Ztąd to zmuszeni jesteśmy i umysłowo i materjalnie czerpać u obcych bez porównania więcéj, niżliby to dla naszego dobra było potrzebne, zmuszeni jesteśmy pod wielu względami *żywić* się u nich, kiedybyśmy powinni, co najwięcéj, tylko się *zasilać*. Powtórzymy więc tu raz jeszcze: potrzebaby nam przełamywać po trosze dawne nasze wstręty, a zwyciężając powoli usposobienia unoszące nas w lepsze światy, usposobienia, które przesadzone, w jakiejś jałowéj zwykły utrzymywać senności, i w końcu ckliwość tylko, nudę i rodzaj dzdziecinnienia sprowadzają, w czynniejszych i płodniejszych zatrudnieniach jędrniejszéj treści szukać dla życia. Radzi jesteśmy że będziemy w tem mogli przytoczyć jako przykład Galicję, gdzie, jak nam donoszą, krajowcy czynnie się gromadzą w około spółek mających w tym kraju nowe koleje budować.

Przy tak obszernym tedy zakresie działania, przy mnożących się potrzebach kraju, a następnie i obstalunkach, łatwo zrozumiéć wzrost zakładu braci Evans, nawet pomimo trudności, z któremi on codziennie walczyć musiał. Trudności te odstraszają innych, albo stają się dla nich skałami, o które najpiękniejsze rozbijają się przedsięwzięcia. Ale bracia Evans omijali i przebywali te skały wytrwale i odważnie, to też przebyli je zwycięzko. Nie chcemy tu przez to powiedzieć, żeby te zawady i zawody ustały, bo i bracia Evans ulegali tymże samym co inni warunkom, i oni na też same trafiali szkopuły, i im dzień każdy nowe ze sobą przynosił walki. Ale twierdzimy, że skoro pierwsze lody zostały złamane, łatwiejszem się stało ich zadanie, a z czasem, pomnożone środki, dały im większą siłę w stawieniu czoła przeciwnościom. Niczego też oni nie zaniedbali, by cel ten osiągnąć: sprowadzali z zagranicy machiny, robotników i inżynierów, a ciągle utrzymując stosunki z wielkimi pokrewnymi zakładami w Niemczech, Belgji i Anglji, rozmaite wynalazki i istotne ulepszenia tam uczynione i wypróbowane, a mogące u nas zastosować się z korzyścią, bądź wprowadzali u siebie, bądź też w sprowadzaniu ich stawali się pośrednikami między krajem i zagranicą. W ostatnich nawet czasach, kiedy stan wojenny Europy utrudnił dowóz machin z Angli, z którą bracia Evans najczęstsze mieli stosunki, wyrabiano u nich, z zupełnym skutkiem, machiny parowe, między któremi kilka o sile 25 koni. Wkrótce atoli, przekonało doświadczenie, że ten rodzaj wyrobów u nas mało się opłaca. Przemysłowcy bowiem, krajowi już przywykli za granicą szukać machin parowych, których dotąd nigdzie w naszym kraju nie wyrabiano, a które doskonalsze są za granicą dla téj prostéj przyczyny, że tam od dawna je robią, że i zakłady już są do tego urządzone i ludzie przyuczeni. Liczba więc obstalunków w zakładzie braci Evans pokazała się zbyt małą, ażeby ten wyrób mógł być korzystnym. Jednak, pierwszy krok został zrobionym i machiny parowe odlewają się dotąd. Może też z czasem przemysł krajowy uzna za korzystniejsze dla siebie obstalowywanie takich machin w kraju, coby mu oszczędzało znaczną część kosztów transportu, może się zwróci w tym celu z większą liczbą obstalunków ku krajowym zakładom, a wtedy ten rodzaj wyrobów, stanowczo u nas się przyjmie. Jakoż, nie tajno nikomu, że zakład Spółki żeglugi parowéj na Wiśle już jest na téj drodze. Właśnie w téj chwili ustawia on dwie machiny parowe, każda o sile podobno 40 koni, a których rozmaite części zostały odlane częścią w fabryce Evans, Lilpop i Spółki, częścią w warstatach banku Polskiego na Solcu. Dowiadujemy się nawet z przyjemnością, że Spółka żeglugi parowéj zamierza sobie urządzić w przyszłości własną odlewnię i podejmować się budowy machin parowych.

Od dwóch lat blisko przyjąwszy nową firmę: *Evans, Lilpop i Spółka* na miejsce dawnéj, zakład o którym mówimy, nowe przybrawszy żywioły, z nową rozwija się siłą. PP. Lilpop, już od dawna jeszcze z Soleckiego zakładu naszéj publiczności znajomy, i Wilhelm Rhau pod którego kierownictwem zakład mechaniczny obecnie zostaje, prowadzą daléj, ze znajomością rzeczy i podwojoną energją, dzieło rozpoczęte i prowadzone tak długo i tak pomyślnie przez braci Evans. W ciągu przeszłego roku, w zakładzie warszawskim i w Drzewicy (gub. Radomska), gdzie dom Evans, Lilpop i Spółka ma wysokie piece i odlewnię, przelano około 85,000 pudów surowego żelaza, która to cyfra przedstawia właśnie ilość żelaza rozesłanego po kraju w ciągu tego roku, w postaci machin. A w chwili kiedy to piszemy dom ten zajmuje w zakładach swoich Warszawskim i Drzewickim około 620 robotników, nie licząc w to przełożonych nad rozmaitemi oddziałami fabrykacji, mularzy pracujących w téj chwili nad rozszerzeniem odlewni, ani robotników rozesłanych w rozmaite punkta kraju dla ustawienia i urządzenia machin w zakładzie obstalowanych. Dodajmy do tego około 200 robotników, którzy pracują dla domu Evans, Lilpop i Spółka w zakładach pp. Zakrzewskiego i Lipskiego, a otrzymamy cale poważną liczbę ośmiuset kilkudziesięciu ludzi, którzy mają twardy wprawdzie, ale pewny, bo od ich woli i zdolności zależący, sposób utrzymania się. *(c)*

Specjalniéj oznajomiony z narzędziami i machinami rolniczemi, których budową zawsze się trudnił, p. Lilpop i w zakładzie o którym mówimy téj gałęzi wyrobów szczególną poświęcił uwagę. Niejednokrotnie donosiliśmy publiczności o udziale, który znakomity ten przemysłowiec a przezeń i spółka do któréj on należy, mieli przed trzema miesiącami w próbach ze żniwiarkami, których wprowadzenie w użycie byłoby nie wątpliwie obfitém w nieobliczone następstwa dla naszego rolnictwa. Przypominamy przy téj zręczności, że jednę z próbowanych żniwiarek winniśmy samemu panu Lilpopowi, który skorzystawszy w niektórych rzeczach, mianowicie w cięciu, z pomysłu Mac-Cormic'a i Manna potrafił ją uczynić prostą i łatwą

(c) Robotnicy w fabryce machin Evans, Lilpop i Spółki dostają 6d złp. 3 do 12 dziennie, stosownie do pracy, którą wykonywają i do zdolności.

---

ki ofiarowano, nie sprzedamy takiemu coby ich mógł pokrzywdzić... będziemy patrzali komu ich powierzyć. Zresztą węzeł stary, familijny prawie jaki nas łączy z niemi, nie zerwie się spodziewam sprzedażą i dawni przyjaciele i pomocnicy nasi, tak samo przyjdą do Porzecza, choć majątek nie nasz już będzie, jak przychodzili dawniéj, kiedyśmy się ich panami nazywali. (a).

Ułożyło się więc wszystko, dzieci płakały trochę, Rotmistrz pogderał i kadukami nasadził, Manusiewicz połajał, ale dzień ten tak straszny, skończył się niemal wesoło, bo wszystkim wielki ciężar spadł z serca. Michał czuł się swobodnym. Anna spokojną o niego, Rotmistrz dumny ze swoich bratanków, a Manusiewicz rad że im będzie mógł dopomódz, pozabierał z sobą papiery, gorliwie się chwytając do inwentarzy i szukania kupców dla pupillów, na wioski które sprzedawać musieli.

Nieszczęście dotykające spojoną węzłem chrześcjańskich uczuć rodzinę, nie rozbiło jéj i nie rozproszyło, nie wywołało smutnych przestrachów, ale cieśniéj jeszcze ściągnęło węzeł przywiązania, skupiło ją i zjednoczyło, podbudzając do chętnego poświęcenia. Nikt z nich nie zaląkł się o siebie, nie pomyślał o sobie, nie wyrzucał nikomu winy, nie bolał zbytnie i nie narzekał, ale przytulili się do siebie, podali sobie ręce i pojęli że prawdziwym skarbem były ich serca, a rękojmią przyszłego szczęścia miłość wzajemna. Po modlitwie i westchnieniu do Boga w wiejskim kościołku, dzieci żwawo i ochoczo przyjęły ubóstwo myśląc tylko jakby je pracą swoją i ograniczeniem potrzeb, dla drugich znośniejszem uczyniły.

XXXIII.

Z Demborowa wszystko się rozbiegło gnane strachem panicznym, i pierwszy może raz od czasu jak je objął pan Jan, gospodarstwo pozostawione było, na łasce oficjalistów, z których każdy wcześnie tylko przemyślał, co na przypadek wielkiéj rejterady unieść by mógł z sobą bezkarnie... Zimni ludzie nie przywiązywali nikogo do siebie, i nie starając się o pozyskanie serc, nie mieli ich też wcale, usposobili tylko bardzo praktyczne sługi, które naturalnie przejęte będąc potrzebą dobrego bytu, myślały naprzód o zapewnieniu go sobie. Nie można im tego było mieć za złe, gdyż pan Dembor nieustannie powtarzał ludziom, których miał przy sobie, że ani ich rozumu ani przywiązania nie potrzebuje, wymagając tylko ślepego posłuszeństwa rozkazom i jak najdokładniejszego ich spełniania.

W martwem milczeniu wyglądał każdy znaku tylko któryby dalszem postępowaniem pokierował i pocichu na wypadek przysposabiał węzełki do drogi. Głucha wieść o niebezpieczeństwie grożącem Demborom, rozchodziła się po okolicy i przejmowała zdumieniem wszystkich, rozsądniejsi nie chcieli nawet wierzyć aby tak praktyczny człowiek miał upaść tak niespodzianie, inni już to sobie tłumaczyć usiłowali zbytkiem ryzykowności i powiadali że zawsze ruinę jego prorokowali, nie wierząc w wielkiego przedsiębiorcę. Ciekawi byli wszyscy co się też z nim stanie, ale nikt jakoś go nie żałował.

Z niepokojem w duszy dobił się do stolicy pan Jan Dembor zabrawszy z sobą co tylko dało się chwycić pieniędzy, aby zachwianą sprawę poprzeć całą siłą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(a) Tak bywa, mieliśmy tego dowody. (P. A.)

w zastosowaniu. Zniwiarka ta, w której główniejsze trudności już były szczęśliwie usunięte, pod jednym jeszcze względem niedostatecznie odpowiadała celowi: ścięte zboże nie dość dokładnie uprzątane z pomostu, zawalało go w krótkim przeciągu czasu i utrudniało regularne działanie machiny. Ale od czasu tych prób nowe czyniono usiłowania w warstatach pp. Evans, Lilpop i Spółki dla usunięcia i téj niedokładności, i właśnie w chwili kiedy to piszemy, próbują tam zastosować w tym celu mechanizm niezmiernie prosty i łatwy do wykonania, po którym obiecują sobie skutek zadowalniający. Nie będziemy przesądzać o możebnym skutku téj próby, ale powiemy, że gdyby ona odpowiedziała wszystkim wymaganiom, nie zupełnie łatwym do zaspokojenia, moglibyśmy stanowczo policzyć żniwiarkę do rzędu machin użytecznych w rolnictwie.

Kończąc, jeszcze jedną rzucimy uwagę. Ten nawał obstalunków, którym warstaty domu Evans, Lilpop i Spółki zaledwo są w stanie podołać, i to przy obcéj pomocy, czyli nie jest skazówką, że więcéj podobnych zakładów w naszym kraju ostać by się mogło? Trzeba bowiem pamiętać, że są fabryki cukru i sukien nad Dnieprem i Rosią, i że te fabryki z Warszawy, o mil sto kilkadziesiąt, po drogach bardzo często prawie nieprzystępnych, muszą sprowadzać ogromne ilości żelaza w postaci machin, i płacić transport po cenach bajecznych wynoszących bardzo często znaczną część wartości dostawianych przedmiotów. Kilka cyfr lepiéj to wyjaśni. Jeżli przyjmiemy rs. 2 ks. 25 od puda jako normalną, a przynajmniéj często żądaną cenę za transport z Warszawy w okolice Berdyczowa, to porównawszy tę cyfrę z wartością np. kotła parowego, który płaci się zwykle po rs. 12—15 za cetnar, znajdziemy że koszt dostawy stanowi od $^{1}/_{8}$ do $^{1}/_{7}$ wartości towaru dostawianego. Łatwo tedy zrozumieć, o ile wygodniéj byłoby fabrykom tameeznym zaopatrywać swoje potrzeby w zakładach mechanicznych w ich pobliżu położonych. A ponieważ w saméj gub. Kijowskiéj, samych tylko fabryk cukrowych liczy się z górą 80, nie zbywałoby więc na zajęciu takim warstatom mechanicznym. Jakoż ten sam zakład książąt Sanguszków w Sławucie, o którego grożącym upadku nadmieniliśmy wyżéj, wcale nie bezczynności winien swe niebezpieczeństwo; owszem, w samych początkach swego zawodu, tak został zawalonym obstalunkami, że znaczna ich część musiał odrzucać, a dziś znajduje w bezprzykładnym wypadku zagłady przez *zawalenie* ogromem roboty, któréj *stracenie* ani nawet uporządkowanie nie znajduje odpowiednich warunków. Dla takichże powodów warstat Białocerkiewski położony w samym środku gub. Kijowskiéj, byleby mu na dobrym kierunku nie brakło, mógłby sobie zdobyć całe piękną przyszłość.

Tak uderzający przykład braci Evans, nie powinienby pozostać bez naśladowców, że owszem ich powodzenie z jednéj strony, rozpoznanie obecnych potrzeb kraju, z drugiéj, powinnyby uderzyć umysły, i natchnąć odwagą do poruszenia kapitałów i umieszczenia ich w przedsięwzięciach, ktorym według wszelkiego prawdopodobieństwa, świetne zgotowane są losy. *Z.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 25 *Września*. Feldmarszałek Hardinge wczoraj wieczorem życie zakończył.

Wice-kanclerz przyjął rozwikłanie interesów *Royal British Bank*.

Wiedeń 25 *Września*. Poseł neapolitański przy tutejszym dworze, książe Petrulla, posłał jak słychać do swego dworu prośbę o uwolnienie od téj posady.

Sardynja zamierza podobno także dla opieki swoich poddanych posłać do Neapolu część swojéj floty wraz z eskadrami Anglji i Francji.

Kopenhaga 25 *Września*. Król nie przyjął dotąd dymisji ministra skarbu Andrae. Dziś było bardzo ożywione posiedzenie rady ministrów. Cały gabinet bliskim jest zupełnego rozprzężenia.

Paryż 25 *Września*. Dzisiejszy *Debats* donosi, że pan Hübner przez Marsylję uda się do Biarritz.

Madryt 25 *Września*. Ogłoszony w *Gazecie* dekret nakazuje wstrzymanie przedaży dóbr kościelnych.

Konstantynopol 14 *Września*. Kajmakanowie chrześcijańscy w Bulgarji, podali Sułtanowi prośbę o darowanie zaległych podatków, powołując się na wielkie powinności w naturze, jako to podwody i kwatery, które mieszkańcy ponosili w ostatnich trzech latach, a nie otrzymali za to żadnego wynagrodzenia.

Pasza w Skutari nie ma polecenia żeby ponowił zawieszenie broni z Czarnogórą, którego termin już upłynął. Pierwszy napad rozbójniczy czarnogórców wywoła nieprzyjacielskie kroki. (*Preussischer St. Anzeiger*).

A M E R Y K A.

— Blizka rewolucja przygotowuje się w drodze którą dotąd udają się podróżni do Kalifornji i podobno idzie tu o skrócenie przeszło o połowę czasu jaki dziś jest potrzebny na odbycie téj podróży. Na przesmyku Tehuantepec z nadzwyczajnym pośpiechem wykonywane są roboty ziemne, tak dalece, że na 160 kilometr. drogi między dwoma oceanami, trzecia część jest skończona a reszta będzie w ciągu trzech miesięcy gotowa. Jak tylko ta droga będzie ukończona, towarzystwo zanim położy szyny kolei, urządzi wyborne powozy do transportu pasażerów i będzie można przebyć między-morze w ciągu ośmnastu godzin. Z Nowéj Orleanji do Coalzacoulcos przez zatokę mexykańską potrzeba będzie tylko trzy dni statkiem parowym i podróżnik tym sposobem czwartego dnia przybywszy na brzeg oceanu Spokojnego, potrzebować będzie już tylko sześciu dni aby przybyć do San Francisco. Tak więc cała droga wymagać tylko będzie dziesięciu dni miasto dwudziestu pięciu. Kalifornja będzie o dziesięć dni oddalona od New-Orleans, to jest tylko o dwadzieścia dni od Liwerpoolu drogą telegraficzną. Tak to zbliżają się odległości w tych czasach cudów. (*Le Nord*).

— Donoszą z Chicago 28go sierpnia: Dr. Sotter który dawniéj mieszkał w New-York, przejeżdżał tędy dzisiaj w drodze z Lawrence (Kanzas). Powiada on że w Westport został zatrzymany przez pogranicznych bandytów z Missuri, którzy mu zabrali całą jego gotowiznę w ilości 2500 dolarów i byliby go według prawa lynchoskiego utopili, gdyby się za nim nie wstawił jakiś człowiek, któremu doktór niegdyś życie uratował. Osada kwakrów w Kanzas między Westport i Lawrence, zupełnie jest zniszczona i wszyscy jéj mieszkańcy uciekać musieli. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

Londyn 22 Września. Niektórzy nasi finansiści i to z pomiędzy najznakomitszych, przypisują w pewnéj części zniżenie kursów i stagnację naszych papierów publicznych i akcji przemysłowych, domowemu stanowi Francji pod względem ekonomicznym. Z statystyką tego kraju w ręku, utrzymują oni, że ludność Paryża która wynosi 1,100,000 głów, konsumuje za 26 milj. fst. artykułów żywności, czyli w innéj formie biorąc, żywność dzienna każdego indywiduum wynosi średnio 1 szyl. 5 pen. (45 kop.) Utrzymują oni prócz tego, że trzecia część ludności paryzkiéj jest na łasce dobroczynności publicznéj i prywatnéj, coby było dowodem przerażającego pauperyzmu z jednéj, a nieskończonego miłosierdzia z drugiéj strony.

Z téj ludności 20,000 rodzi się lub umiera w szpitalach, 65,000 urzędników otrzymuje pensję w ilości 12,580,000 fst. (77,280,000 rs.), kiedy tymczasem cała ludność robotnicza stolicy pobiera tylko 9,280,000 fun. st. (56,080,000 rs.) Z tych cyfr wyradzają się mniéj więcéj smutne komentarze, stosownie do tego jak ci którzy je czynią są optymistami lub pessysistami. Pessymiści wołają: »Pokój nie zawcześnie przyszedł dla Francji!« i powtarzają te słowa przypisywane francuzkiemu ministrowi skarbu: »Potrzeba nam koniecznie pokoju albo ujrzymy znowu assygnaty.«

— Za pewność podają tu, że eskadry Anglji i Francji mające krążyć pod Neapolem, zgromadzą się najprzód w Ajaccio i że nim się puszczą drogą do zatoki neapolitańskiéj, wyślą każda jednę fregatę, mającą na pokładzie ajenta dyplomatycznego wiozącego pewien rodzaj ultymatum dla rządu neapolitańskiego. (*Le Nord*).

— Walka między północą i południem Stanów Zjednoczonych, między przyjaciołmi murzynów i stronnikami niewolnictwa, zajmuje naturalnie w wysokim stopniu uwagę tutejszéj prasy. *Times* objawia dziś zdanie, że północna część Stanów Zjednoczonych powinna ocucić się ze swojéj ospałości i z bronią w ręku wystąpić przeciw południowi. »Czas już, mówi ten dziennik, aby Stany północne Związku poznały swoje położenie i pojęły powinności jakie dzisiejsze przesilenie na nie wkłada. Nie jest to rzeczywiście bardzo przyjemnie bić się i jeśli jest inny sposób załatwienia jakiego sporu, należy go w każdym razie przedsięwziąć. Ale kiedy siła okoliczności stawia północne stany w téj jedynéj alternatywie, albo odłączyć się od Związku, albo wystąpić do walki z południem, naturalnie przedstawia się ważne pytanie, jak dalece północ może ustąpić bez zbytniego ubliżenia swojéj powinności i szacunkowi dla saméj siebie. Nareszcie nie jest to tak bardzo niezwyczajnem że narody uciekają się do siły fizycznéj dla bronienia wielkich zasad politycznych i narody które to czynią przy odpowiedniéj okoliczności, dobrze na tem zwykle wychodzą, i za krótkie ofiary, wynagradzane są trwałą korzyścią i sławą.

— W Londynie ma być utworzone nowe biskupstwo anglikańskie. Oprócz biskupa Londynu mieć jeszcze będziemy biskupa Westminsteru. Jak ta nowość przyjętą zostanie u publiczności, nie wiemy jeszcze. *Times* mówiąc o tem powiada, że bezbożni londyńczycy nie troszczą się wcale o biskupów. (*Pr. St. Anz.*)

— Poczta wschodnio-indyjska przynosi ważną wiadomość z Bombaj z 21go sierpnia. Dotychczas wojska indyjskie z krajowców złożone, a na angielskim żołdzie będące i przeszło 200,000 ludzi liczące, były uwolnione od służby za morzem. Świeże rozporządzenie nakazuje, aby od żołnierzy tychże wojsk odbierać przysięgę, iż pójdą za swemi oficerami walczyć za morze. Anglja przeto będzie mogła wojskątych używać do dalszych wojen w wnętrzu Azji i do podbojów zamorskich, a nawet do walk w Europie. (*Czas*).

F R A N C J A.

Paryż 23 Września. W świecie urzędowym co chwila spodziewają się ukazania w *Monitorze* noty wyjaśniającéj wysłanie eskadr sprzymierzonych. Hr. Walewski w rozmowach z ministrami zagranicznemi wiele mówi o celu *ludzkości* i *cywilizacji* europejskiéj, który sobie założyły w Neapolu Francja i Anglja.

— Pisaliśmy że br. Hatzfeld przyjmowany był przez Cesarza w Biarritz z szczególną uprzejmością. Zapewniają także że minister pruski był bardzo zadowolony z tego co się mówiło w Biarritz w przedmiocie Neuchatelu. Cesarz podobno nie wahał się z uznaniem praw korony pruskiéj, opartych na traktacie wiedeńskim i protokule 24 maja 1832 r., ale wspomniał o kwestji *potrzeby* co do ubezpieczenia obecnie wykonania tego traktatu i protokułu. Pan Hatzfeld przedstawił że zachodzi ta *potrzeba* z powodu ostatnich wypadków i że jest środek rozstrzygnienia téj kwestji przez artykuł kongresu paryzkiego, który proponuje przedstawienie mocarstwom podpisanym na traktacie marcowym, wszelkich zajść mogących nieporozumień. Cesarz objawił nadzieję iż pośrednictwo wielkich mocarstw zapewnie potrafi zapewnić zadość-uczynienie rządowi pruskiemu. Mniemają że proponowane będzie pewne wynagrodzenie.

Zaledwie rozszedłszy się przed pięciu miesiącami, kongres paryzki, tym sposobem będzie musiał zająć się znowu i nowemi i dawnemi kwestjami; jak naprzykład kwestją Księztw, która według wszelkiego podobieństwa, nie będzie mogła ostatecznie zostać rozwiązaną przez komisarzy zgromadzonych w Konstantynopolu. Oprócz sprawy Neuszatelu, kongres paryzki zapewnie będzie miał sobie oddane do roztrząsania i zdecydowania nieporozumienie między Neapolem i mocarstwami zachodniemi. To wszystko co poprzedziło, nadaje wiarogodność pogłosce względem bliskiego zwołania pełnomocników kongresu paryzkiego i sądzimy że ta pogłoska nie jest bezzasadną.

Wszelkie obawy wzbudzane przez skutki mogące wyniknąć z demonstracji morskiéj przeciw Neapolowi, ciągle jeszcze zniżają kursa na giełdzie, ale to zniżenie przybiera jeszcze większe stosunki, jeśli obecność eskadr w zatoce neapolitańskiéj wywoła tam jakie poruszenie. Mówiono także dużo na giełdzie o aresztowaniach dokonanych w ostatnich dniach. (*Le Nord*).

— W sprawie z Neapolem rzeczy nie doszły jeszcze do zupełnéj ostateczności i najświeższe doniesienia pozwalają jeszcze mieć niejaką nadzieję zgodnego załatwienia.

Najwięcéj w całéj téj sprawie zasługuje na naganę ton odpowiedzi króla neapolitańskiego, szczególniéj co się tyczy Anglji. Zarzucano królowi Ferdynandowi surowość owéj sławnéj komisji bastonady (*comissione delle legnate*), która ciągle jest czynną na galerach w Neapolu. Król w odpowiedzi dyplomacie który z nim o tém mówił, odesłał go do ministra spraw wewnętrznych, który miał mu przedstawić wszelkie dokumenta w tym przedmiocie.

Minister ograniczył się na następujących oświadczeniach:

Przyznajemy że dla utrzymania karności, potrzeba niekiedy używać kija i to jest używane na galerach w Neapolu tak jak i we Francji, ale nie dopuszczamy się takich okrucieństw jakie się dzieją w Anglji i to nie na galerach ale w armji, i na dowód minister pokazał artykuł *Timesa*, w którym powiedziano że dwaj żołnierze z obozu w Alderscot dopuściwszy się nieposłuszeństwa zwierzchności wojskowéj, zostali skazani jeden na 40 drugi na 30 batów, które temu ostatniemu tak nielitościwie były wymierzone, że za dwudziestym osmym razem już nie żył. Ponieważ ta rozmowa miała charakter urzędowy, przeto ta odpowiedź rządu neapolitańskiego została przesłana do Londynu i można domyślić się jakie zadziwienie sprawiła w gabinecie angielskim.

List w którym znajdują się te szczegóły, podaje także ciekawe wiadomości względem stanu stronnictw w Neapolu wobecnéj chwili. Oto treść tych szczegółów, które możemy podać za zupełnie wiarogodne:

Przyszłość króla neapolitańskiego zależy od dwóch rzeczy: armji i lazaronów. Nikt w obecnéj chwili nie może wiedzieć na pewno jaka jest opinja armji. Nie należy jednak zapominać że w najważniejszéj chwili przesilenia w latach 1848 i 1849 pomimo wewnętrznego powstania, król zdołał podbić na nowo Sycylję, chociaż miał w około bardzo ważne trudności. Nikt zatém nie może wiedzieć co uczyni armja. Może król się łudzi, ale liczy on na nią bezwarunkowo.

Co do lazaronów, są oni zupełnie oddani królowi. Niczego bardziéj nie obawia się średnia klasa mieszkańców, jak chwili w którejby wybuchło jakie poruszenie ludowe i w którejby puszczono tych lazaronów na miasto. Z téj strony zatem król neapolitański jest spokojny. Policja bardzo pilnie czuwa nad wszystkiemi anglikami mieszkającemi w państwie neapolitańskiém. (*Ind. Belge*).)

HISZPANJA.

Madryt 20 Września. Po usunięciu się pana Cantero, niewątpliwie usunie się także jednakowo z nim myślący pan Bajarri. Dobre porozumienie między O'Donnellem i Rios Rozas, zakłócone chwilowo przez zabiegi przyjaciół pana Cantero, zostało obecnie w zupełności przywrócone.

Rząd żywo zajmuje się utworzeniem przyszłego senatu, który nateraz składać się ma tylko ze 140 członków, później zaś stosownie do przepisów konstytucji, będzie mógł być przez nowe nominacje rządowe znacznie rozszerzony. Nazwiska nowych senatorów zostaną w czterech listach w pewnych odstępach czasu ogłoszone; pierwsza lista obejmująca arcy-biskupów i biskupów ma być już gotowa i obejmuje trzydziestu z pomiędzy pięćdziesięciu prałatów hiszpańskich.

— Banda wichrzycieli, która się pokazała w górach Toledo, ścigana jest gorliwie przez wojsko rządowe. (*Pr. St. Anz.*)

Piszą z Paryża do *Gazety Kolońskiéj:* O'Donnell przychylił się do odwołania prawa o dezamortyzacji; minister skarbu Cantero, z tego powodu podał się do dymissji. Wszyscy ministrowie z wyjątkiem p. Rios Rozas walczyli przeciw zniesieniu tego prawa i przyrzekli panu Cantero razem z nim zwyciężyć lub upaść. Ale w ostatniéj chwili, opuścili go wszyscy wyjąwszy p. Bayorri który się podał do dymisji i ministra sprawiedliwości Alonza, który zapewnie to samo uczyni. Zwycięztwo pana Rios Rozas musi być uważane za zwycięztwo całego stronnictwa klerykalnego. Co się tycze O'Donnella przystał on na to postanowienie znajwiększą niechęcią i oporem, ale nie miał odwagi zrzec się swego ministerstwa. Ta uległość jego jednak nie ocali go od ostatniego upadku.

To rozstrzygnięcie sprawy dóbr kościelnych co do zasady, jest nader ważne i Rios Rozas nalegał o to dla tego, żeby mógł wejść na nowo w stosunki z dworem rzymskim. Materjalnie rzecz ta mało jest ważna, ponieważ większa połowa dóbr kościelnych jest już przedana. (*Neue Pr. Zeit.*)

INDJE WSCHODNIE.

Poczta lądowa przywiozła text traktatu przyjaźni i handlu zawarty w dniu 5tym kwietnia między Wielką Brytanją i królestwem Siam. Według tego traktatu, poddani angielscy mogą swobodnie i bez żadnéj przeszkody we wszystkich portach morskich Siamu prowadzić handel, ale mieszkać dozwolono im tylko w Bangkok przy ujściu rzeki Menan przepływającéj całe to państwo. Ale tu nietylko wolno im nabywać grunta, budować domy i dzierżawić posiadłości na 24 godzin drogi w około, ale nadto wykonywać bez żadnych przeszkód wszelkie obrządki swojéj religji, i budować kościoły. Słychać że Stany Zjednoczone i Francja zamierzają zawrzeć podobne traktaty z królem Siamu. (*Neue Preussische Zeitung*).

SZWAJCARJA.

Czytamy w dzienniku *Szwajcarja* z dnia 21 b. m. We wtorek oddział 150 ludzi z Chaux de Fonds, dopełnił rozbrojenia w Sague. Znaleziono tam dość znaczną ilość prochu i kul, tudzież staréj broni i pistoletów. U plebana zabrano portret króla pruskiego wspaniale oprawny. *J. de Déb.*)

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Paryż 24 Września. Mamy przed oczami rozmaite korespondencje z Bukarestu z daty 12 września, pochodzą one od osób które zwykle posiadają pewne wiadomości.

Według tych korespondencji, nie ma ani jednego słowa prawdy, w zamierzoném powiększeniu wojska okupacyjnego austrjackiego o 20,000 żołnierzy, o czem dzienniki i korespondencje konstantynopolitańskie nie przestają rozprawiać swoim czytelnikom. Jedynym pewnym i jawnym faktem jest to, że okupacja austrjacka przedłuży się znacznie za termin jaki jéj naznaczała prasa niemiecka, francuzka i angielska. Dzień ostatecznéj ewakuacji Księztw Naddunajskich, nie jest dotąd wiadomy, ponieważ rząd austrjacki nie sądzi potrzebą dziś już o nim urzędownie mówić. (*In. Bel.*)

WŁOCHY.

Rzym 16 Września. Przychodzi teraz koléj na konkordat z Wirtembergiem, który jak się spodziewają, posłuży za formę dla innych państw Związku niemieckiego które zechcą zbliżyć się do Stolicy Świętéj.

Biskup z Munich ks. Reisach, został wyniesiony do godności kardynała od czasu jak księżniczka bawarska została cesarzową austrjacką. Do tego to prałata zgłosili się komisarze posłani przez rząd wirtembergski w celu rozwiązaniu trudności podobnych do tych jakie zachodzą między Świętą Stolicą i rządem badeńskim.

Ci komisarze podali projekt konkordatu, który przedstawiony kardynałowi Reisach zdawał mu się być odpowiednim życzeniom dworu rzymskiego i mogącym znaleźć dobre przyjęcie. Wdanie się tego prałata niemieckiego będzie nieskończenie ważnem. Będzie on mógł usunąć wiele trudności, bo jako dawny spowiednik cesarzowéj austrjackiéj w Munich, ma on dotąd wiele wpływu u dworu wiedeńskiego. Jego pozycja przy Swiętéj Stolicy stanie się jeszcze potężniejszą, jeśli po zwidzeniu Wenecji i Medjolanu, para cesarska przybędzie do Rzymu, co hrabia Coloredo prawie za pewność wróży.

Pozostaje nam jeszcze parę słów powiedzieć o innych układach, czyli kapitulacjach z Sułtanem.

W dniu 11 b. m. kardynałowie zgromadzili się dla wysłuchania księdza Hasan. Jest to patrjarcha łaciński w Konstantynopolu, który tu znajduje się od kilku miesięcy. Od chwili ogłoszenia hatyhumajun, nic nie było łatwiejszego jak zrobić konkordat z Rzymem w przedmiocie poddanych chrześćjańsko-katolickich Sułtana, ponieważ wszelkie swobody sumienia zostały im nadane. W tym to zakresie swobód nadanych przez ostatni hatt, ksiądz Hasan ułożył konkordat czyli kapitulacje, które mają uregulować położenie poddanych katolickich Sułtana. Święte kolegjum przyjęło ten układ i patrjarcha po posiedzeniu konsystorza odeżdża aby układ ten przedstawić do zatwierdzenia dywanowi. (*Indep. Belge*).

STRONNICTWA
W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
II.

New-York 12 Sierpnia. Stronnictwa u nas w głównych zarysach, odgraniczyły się już dość dawno przez swoje postępowanie w rzeczach niewolnictwa i dotąd to stanowi najważniejsze odróżniające je cechy. Od czasu jak niewolnictwo zostało przez konstytucję Związku zostawione szczególnym postanowieniom pojedynczych stanów, zarówno wolna północ, jak trzymające niewolników południe, najrozmaiciéj rozwijały swoje ekonomiczne i moralne interesa, aby nowo-przystępujące do związku prowincje (Stany) do siebie przyciągnąć (*). Utrzymujące niewolników południe żądało coraz większego nabywania terytorjum dla swego wyłącznie użytku, ponieważ uprawa bawełny i cukru, przez jego bogatych a licznych właścicieli ziemskich prowadzona, bez żadnego względu na siły ziemi, wycieńcza ją bardzo szybko i potrzebnem, a nawet wkrótce koniecznem uczyni, nomadyczne przeniesienie plantacji z miejsca na miejsce. Przeciwnie, północna część Rzeczypospolitéj, zaludniona wolnemi, na własnych gruntach pracującemi rolnikami, nietyle usiłowała walczyć z południem o posiadanie ziemi — bo dotąd niezmierne przestrzenie bez uprawy leżących gruntów, wystarczają potrzebom obu stron, — ile obwarować się przeciw skutkom zasad kierujących stanami południowemi. Bo usiłowanie rozszerzenia posiadłości podniecało mieszkańców południa do wojen podbojowych przeciw sąsiednim hiszpańskim Rzeczpospolitym i zawisłościom, a niewolnictwo czyniło ich dumnemi, gardzącemi prawem, nadmiarę bogatemi, albo zupełnie nędzarzami, ludźmi, którzy niepotrzebują pracować jeśli mają pieniądze, a jak je stracą wstydzą się pracować, obywatelami, którzy przez sposób myślenia, majątek, albo bezwładność, kompromitowali istnienie Rzeczypospolitéj. Mimo to, południe prawie ciągle umiało panować nad północą. Tworząc politykę dla swego worka z pieniędzmi i na jego pełności opierając się, znalazło ono zbyt słabych przeciwników w republikańskich i moralnych zarzutach północy, które i tak bronione tylko przez ludzi goniących za dolarami, w obec południowego zapału słabo tylko mogły być utrzymywane. Panująca w Stanach Zjednoczonych przewaga interesów, nie dopuszcza nawet moralniejszych żywiołów do politycznéj walki. Szranki jéj są jedynie placem boju dla bezrozumnych bałwochwalców interesu i gminu, który nie zna prawie innéj politycznéj myśli, oprócz swojéj potęgi. Cóż takich szermierzy może obchodzić niedotykająca ich w niczem kwestja niewolnictwa? Szczupła liczba lepszych indywiduów, chcących brać udział w polityce i którzyby opozycji przeciw właścicielom niewolników, mogli dodać moralnéj siły, obawiała się zagrożonego przez południe rozwiązania Rzeczypospolitéj i dla tego zachowywała się nieczynnie, albo nawet działała na korzyść południa, sądząc że tym sposobem ubezpieczają interesa konstytucji związkowéj, uważanéj za najwyższe dobro. Tym sposobem południe stawszy się prawie samowładnem, poczyniło takie postępy w posiadłości terytorjalnéj i swój sposób postępowania do takiego rozkiełznania doprowadziło, że w obecnéj chwili mniéj ważne różnice stronnictw na północy, — częścią z rzeczywistéj obawy skutków tego postępowania, częścią z wrodzonéj w tutejszéj demokracji i w tutejszym narodowym charaktere chętki do sporów i walk — zamierzają łączyć się i wznosić w jedno zgodne stronnictwo przeciwne niewolnictwu. Nie poprzestając na podbiciu Texas i otrzymaniu upoważnienia do podzielenia tego kraju na pięć prowincji utrzymujących niewolnictwo (1850), południe nieustawało w agitowaniu względem przeciwnéj jego ustawom Kalifornji i w cztery lata późniéj (1854) złamało od roku 1820 istniejący i równie jak akt związkowy szanowany, kompromis dwóch stronnictw, przez wprowadzenie bilu Kanzas-Nebraska. Oba te kraje, Kanzas i Nebraska, położone są na północ za 36 st. 30 m. szerokości, po za który, według wspomnionego kompromisu, niewolnictwo nigdy nie miało być zaprowadzone na téj ziemi, niegdyś należącéj do francuzkiéj Luiziany. Oba te kraje, wówczas zupełnie niezaludnione, zostały przez połudnową większość kongresu ogłoszone terytorjami należącemi do związku, a osiedlenie ich z niewolnikami lub bez nich, zostawione wolnéj woli każdego. Później dopiero mieszkańcy tych terytorjów mieli zdecydować względem wprowadzenia niewolnictwa lub nie. Krzyk oburzenia ozwał się w całym związku, ale to był tylko słaby początek. Immigranci zaczęli ściągać się do dwóch terytorjów. Kiedy przed kilku miesiącami przystąpiono do przygotowawczego rozstrzygnięcia kwestji przypuszczenia niewolnictwa i przeciwnicy takowego pomimo wszelkich wysileń ludzi południa, odnieśli zwycięztwo, właściciele niewolników z sąsiedniego Missury, wpadli z najemnemi bandami, wypędzili i w części wymordowali prawnych osadników z żonami i dziećmi, popalili ich osady, zajęli sami cały kraj, odbyli między sobą głosowanie, ogłosili to terytorjum stanem niewolniczym, zażądali i otrzymali od prezydenta Pierce militarną exekucję przeciw nowo zebranym gromadom prawnych właścicieli i mieszkańców téj ziemi! Czyż po takich wypadkach, dziwić się można, że

(*) Związek północno-amerykański rozszerzał się częścią przez podboje (Texas, Nowy Mexyk), częścią przez zakupienie ziemi od Hiszpanji i Francji (Florida, Luiziana — to ostatnie od Napoleona w 1803 r.), częścią przez osiedlenie terytorjów indyjskich.

większość północna zapomina swoich dawnych stronniczych rozróżnień, aby pod wspólną tarczą nowego »republikańskiego« stronnictwa, nietylko za swoje prawa polityczne, nietylko za istniejącą ustawę, ale za swoje życie i istnienie swoich przyjaciół walczyć?

LISTY A. TYSZYŃSKIEGO.

O PIŚMIENNICTWIE BIEŻĄCEM.

Wykład systematyczny filozofji, obejmujący wszystkie jéj części w zarysie, — skreślił Józef Kremer. Tomów 2. Kraków.

„Bóg ci jest prawda,“— znać Boga, jest to znać prawdę, i nawzajem: poznawać prawdę, jest zbliżać się do poznania Istoty Bożéj. Nie dziw więc że śledzenie prawdy, nadzieja jéj osiągnienia. jak były tak i są zawsze głównem zajęciem myśli, t. j. głębszéj myśli człowieka.

Od tego zależy pokój, od tego żywot. (1)

Skutek ten, osiągnienie poznania prawdy, nie jest jeszcze zapewne zbyt bliski, — tém mniéj naturalnie był bliski za pierwszego obudzenia się myśli w ludziach jako *rozwagi*; lud wtedy pierwszych badaczy prawdy, mądrości, nazwał mędrcami, lecz oni wyznali sami, iż nie byli bynajmniéj jeszcze posiadaczami, a tylko miłośnikami mądrości (philo-sophami).

Filozofja od czasu owego jakież zdobyła prawdy? do czego doszła?

Nie piszemy tu o tém, i całą powyższą uwagę położyliśmy tylko jako wstęp; ale ze względu na przedmiot, wspomnijmy, iż koniec wieku zeszłego i wiek bieżący, jak dla większéj części gałęzi rozwicia ludzkiego, tak i dla filozofji były jednem z najbogatszych i podobno najbogatszym okresem. W żadnéj epoce jeszcze nie odzywało się i nie znosiło dla złączonego skutku, owoce swych badań tylu myślących, w tylu spółcześnie krajach, w tylu odcieniach śledzeń moralnych.

Mianowicie zaś pod tym ostatnim względem najliczniéj i najdobitniéj odznaczyli okres pisarze niemieccy — filozofja niemiecka.

Kwiatem, czyli łącznym a loicznym wypadkiem głównego w tej filozofji koryta, był — system Hegla.

System Hegla do czegóż doszedł? co nam powiedział?

Mamy właśnie przed sobą pismo, które jest przeniesieniem do literatury i filozofji naszéj tego systemu; przypomnijmy tu więc główną zasadę dojścia, lub raczéj wynalezione i określone ramy do tych dojść w owym systemie.

Właściwa filozofja niemiecka zaczynała się, można rzec, od czasu, kiedy kraj ten zainteresowanym został twierdzeniem Fichtego, iż świat ten, nie jest to świat w sobie, ale nasze *ja* o nim myślące. Stosunek ludzkiego *ja* do *natury*, kończący się *ja poznającém*, są to ramy wszystkich prawie badań teorji filozoficznych w tym czasie, stąd i systematu Hegla.

Pierwiastek wszystkich rzeczy (idea), przez to samo, że jest pierwiastkiem wszystkich rzeczy, musi tworzyć te wszystkie rzeczy (natura); lecz gdy te wszystkie rzeczy, przez to samo, iż są to tylko rzeczy, są bezwiedne o sobie, ideą bezwiedną; — idea, jako żywa, musi przejść w swém rozwiciu w stan nowy, t. j. napowrót w stan ducha. który się uzna i z naturą duchowie złączy (idea bezwzględna), i który nawzajem w istocie swéj będzie potrójnym (podmiotowym, przedmiotowym, bezwzględnym). W rozwinieniu tego procederu idei, w tych ramach autor tego systemu (Hegel), pomieścił wszystkie gałęzie nauk i innych rozwić ludzkości, i każdą z nich na gruncie owych zasad rozwijał.

System ten, w swém przedstawieniu loiczny, w zastosowaniach obfity, główną wadę swą zdradził jednak w zastosowaniu głównem, t. j. przy zwrocie go do religji, do prawd w niéj szukanych, W systemie tym, owa pierwotna idea, *subjekt* świata, okazał się odpowiednim jego Twórcy (zatém istocie Bożéj), za *objekt* zaś, który przychodzi do uznania się w sobie, mógł być tylko wzięty duch ludzki (człowiek). Ztąd jedni z wyznawców Hegla (tak zwana strona prawa), twierdzili, iż *subjekt* jest wszechwiedzącym, a *objekt* jest mu tylko podobieństwem; lecz inni (strona lewa), iż jest *bezwiednym*, a do uznania się w sobie, przychodzi dopiero w człowieku. Twierdzenia Hegla, dodawały dowodów na obie strony. Filozof ten był oczywiście zdania pierwszego, — wychodził bowiem jawnie we wszystkiém z chrześcjańskich zasad, (jego filozofja, czyli historja religji, dzieli się na królestwo ojca, królestwo syna i królestwo ducha, i owszem wyznawał nieraz wyraźnie, iż jedynie religja chrześcjańska jest prawdziwą; iż nie jest panteizmu wyznawcą i t. p., dowody tego gdzieindziéj przytaczaliśmy), lecz zdanie drugie, było wyłącznie loicznem następstwem jego loiki, i śród ścisłych wyznawców systemu, to jedno w końcu przemogło. Skutek taki nie zaspokoił potrzeb ludzkości w innéj kolei. — system najbliższy z pozoru prawdy, ujrzano, iż nie objaśniał prawdy, t. j. nie rozwiązywał wszystkiego. Skutek taki zraził od filozofji samą nawet ojczyznę téj filozofji; — jeżeli spojrzymy na stan téj gałęzi w dzisiejszéj literaturze niemieckiéj, ujrzymy, iż pisma jéj poświęcone, są dziś ledwo widomą częścią, śród uprawy innych gałęzi; iż w téj części widomej przemaga, ledwo nie wyłącznie, zwrót materjalny; iż stronnicy idealności, za jedyną możliwą prawdę uznają sceptycyzm (2); iż wreszcie wielu ze znakomitych nawet zkąd inąd sędziów naukowych, przyjaciół prawdy, jest za odrzuceniem zupełném gałęzi téj w drodze rozjaśniań prawdy (3).

Co do nas, nie podzielamy bynajmniéj tych wniosków, skutki takie mogą być tylko następstwem *uprawiania* tak nie inaczéj filozofji, ale nie *filozofji*, mianowicie zaś nie podzielamy zdania tych. którzy sądzą, iż uprawa gałęzi filozoficznéj szkodliwą jest, albo téż mniéj potrzebną dla losu religji. Dopóki w ludziach tkwi *rozum*, dopóty być musi *czynnym*; dopóki jest w stanie upadku, dopóty być musi dźwiganym. Jeżeli zaniedbywanie otrzymywanych od Twórcy *darów*, ściągnąć ma ostatecznie karę nad inne. tedy oczywiście nad inne tego, którym właśnie odróżniony został człowiek od reszty istot, którym podobnym jest Bogu. Jakim praktycznie dla ludzi jest skutkiem, chociaż najgorętsza *wiara*, a bez uprawy *rozumu*, odpowiedzią są wieki średnie i obyczaje ich, których wstydzić się musi historja religji. Przeciąć dziś i zamknąć w swéj drodze rozumowe kształcenie pojęć, zwaną tak filozofję, jest to uznać, iż istniała jakaś rozległa gałęź, wielkie rozwicie bez swego celu — przyszłości; zamykać je z miłości danéj religji, byłoby to uznawać, iż ta religja trwoży się téj gałęzi, iż nie ma innego środka ocalenia swojego, jak usunąć i zamknąć swoję rywalkę. Jeśli jednak jaka religja, tedy właśnie chrześcjańska nie lęka się ani prawd swoich, ani sprawdzenia swych źródeł, ani porównania z innemi; sądzimy owszem, iż właśnie ogólne ukształcenie moralne, wzniesienie pojęć, zaręczy jéj kiedyś wygraną tryumf nad inne. Jakoż jest to już przed nami dziejowym i naukowym faktem, iż jednym z powodów jéj wygranéj i rozkrzewienia się w pierwszych wiekach chrześcjaństwa, była najswobodniejsza wtedy uprawa badań filozoficznych. Ztąd téż i teologja chrześcjańska, (która właściwie niczém inném jest sama, jak filozofją religji), liczyła i liczy zawsze filozofję, za główną swą przyjaciołkę i pomocniczkę. (4)

Dziś zwłaszcza, gdy czasy silnéj *wiary* minęły, ratunkiem zostaje *rozum* (5). Prawda jedną jest, i wszelka gałęź czyli to myśli, czy uczuć, w końcu się w *jedno* zejść musi. Jeśli prawdy istotnéj religji i rozumowych badań nie zeszły się jeszcze w swych wnioskach, tém więcéj badania te kształcić i rozwijać winniśmy słusznie w drodze ich prawdy.

Tegoż zdania co do znaczenia i celów filozofji, jest oczywiście i autor książki, o któréj mówimy, pan Józef *Kremer*. Autor ten nadto, jest oczywiście zdania, iż dla osiągnienia ostatecznie owego celu, t. j. do wytłómaczenia racjonalnie prawd religijnych chrześcjańskich, dostatecznemi są: pomysł systemu i djalektyka Hegla, z niejaką zmianą. Jakoż główne części wydanych przez autora dwóch tomów *Wykładu systematycznego*, jako *loika* filozofji *natury* i filozofji *ducha*, są to części systematu Hegla, wyłożone w tych częściach *kategorje* i *podkategorje*, cały prawie ich przewód djalektyczny przeniesione téż prosto z tego systemu, sam wykład zewnętrzny jest paragrafowy, i z przypisami textowego do do §§ów jak w texcie.

Pomiędzy wykładem wszakże części filozofji p. Józefa Kremera i jego wzoru, są zkąd inąd różnice i znaczne, a mianowicie: (*d. c. n.*)

(1) „A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.“ Jan XVII. 3. Około tego werse obraca się cała *summa teologji* ś. Tomasza z Akwinu. Doktór ten wychodzi tu z zasady, iż miara przybliżenia się za życia do tego poznania jest stopniem do tem prędszego oglądania (t. j. zupełnego poznania) Boga, po śmierci ciała.

(2) *Fortlage* np. profesor filozofji w Jena, w wydanéj niedawno „Historji filozofji niemieckiéj od Kanta,“ po przedstawieniu *z przejęciem się* treści głównych filozoficznych systemów i pism swego kraju w tym przeciągu, dołączył na końcu wniosek, iż godném istotnego filozofa uznaniem, jest tylko „wątpliwość.“ „Alles was wir kennen und wissen *nichts* als *nur Vorstellungen* sind welche... von zeitmoment zu zeitmoment fortbestehen oder wechseln. Sobald man die inne wird und sein Denken danacheinrichtet, *ist man philosoph.*“ *Genetische geschichte der philosophie seit Kant* 1852. Leipzig, oddział ostatni: *Von Skepticismus als einzig wahren Standpunkt der Wissenschaft.*

(3) Wolfgang *Menzel* np. w rozbiorze zeszłorocznego pisma *Fabri*, wystosowanego przeciw dzisiejszym niemieckim materjalistom i powołującego do sprawozdania filozoficznie prawd religijnych, pochwaliwszy to pismo, dodaje: iż wątpi jednak, aby to ostatnie lekarstwo było skuteczne, a nawet potrzebne. „Wątpimy — mówi — bardzo, aby djalektyka i formalizm mogły nas więcej i lepiéj nauczyć prawdy, jak Biblja. Religja silną jest i nie potrzebuje do swéj pomocy filozofji; — jest to tylko szkolarstwo, prawdy religji poddawać prawdom filozoficznym, i które zawsze zakończyć się musi przegrana pierwszych, szkolarz bowiem wnet poczytuje swój przedmiot za niewolnika swojego ducha.“ *Litteraturblatt. 1856. Nr 4*

(4) Bierzemy pierwszą, która nam się trafia pod ręką *Teologję moralną katolicką*. i tu między innemi znajdujemy: przy wyliczeniu źródeł etyki: „Pierwsze miejsce trzyma tu *filozofia*“ (prima hoc loco nominanda venit *philosophia* etc.) lub daléj „wiara nie wspierana rozumem nigdy nie jest dość silną, ale przeciwnie za kazdą objawioną opinją chwieje się w różne strony;“ lub znowu „władza poznawania czyli rozumu jest najcelniejszym zaszczytem dostojności naszéj. Jeżeli kształcenia jego zaniedbamy, stajemy się niegodnymi imienia ludzi. Nadawanie rozumowi naszemu *wielkiego rodzaju doskonałości*, powinno być najważniejszem i najgłówniejszem zatrudnieniem naszem.“ Ant. C. *Seybergera*; *Institutiones Eticae christianae seu theologiae moralis*, § 13. 11. 108. — § 176 przekład polski ks. *Chodaniego*.

(5) „Puisque c'en est fait de la foi naive de nos peres, il nous faut partir de la philosophie pour comprendre la religion.“ Uważa trafnie V. *Cousin* w przedmowie do nowego wydania dawnych prac swoich: *Premiers essais de la philosophie*. 1855.

TEATR WIELKI. Jutro: *Fiorina.— Tańce perskie.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 26ty.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 17 (29) Września 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*